

# GDAŃSK '70 ZBRODNIA NIEUKARANA I BITWA O PAMIĘĆ\*

*Gdy naród otworzył skrwawione swe serce,  
Panowie świat chcieli okłamać,  
Lecz szybko świat poznał, kto tu jest mordercą,  
A naród niełatwo okłamać*

*Strzelajcie panowie do braci,  
Do matek i ojców strzelajcie,  
Lecz naród swą pracą i za to zapłaci,  
Mordercy zapamiętajcie!*

Anonim, *Jadą wozy kolorowe*, 1971 r.

**W anonimowej poezji zawiera się cała, głęboka prawda o gdańskim Grudniu '70'. To, czego Polacy-gdańszczanie nie mogli głośno wykrzyknąć, wyraził za nich niejeden poeta-anonim. Uderza prostota tamtych utworów literackich, niezwykle skrzętnie zbieranych i rejestrowanych przez Służbę Bezpieczeństwa. I nie dziwi dzisiaj ta policyjna zapobiegliwość, bo siła oddziaływania tej poezji to przede wszystkim opis przeciwstawnych światów: zła komunistycznej władzy uzbrojonej w czołgi, karabiny i milicyjne pałki, naprzeciw której stanął naród nie tylko zniewolony, ale i upokorzony koniecznością ciężkiej pracy bez należytego wynagrodzenia. Naród, rozstrzelany w Grudniu '70 na ulicach Trójmiasta, Elbląga i Szczecina.**

„Mordercy zapamiętajcie!” – napisał poeta, przysięgając oprawcom dzień sprawiedliwego sądu<sup>2</sup>. Lecz mimo upływu prawie czterdziestu lat Grudzień '70 jest zbrodnią nieosądzoną, zbrodnią anonimową, zbrodnią bez oprawców i katów. Pozostały tylko ofiary... i głos grudniowców oraz rodzin, które wciąż domagają się elementarnej sprawiedliwości, przywrócenia proporcji, a nade wszystko upominają się o historyczną pamięć i prawdę.

\* Artykuł jest rozszerzoną i zmienioną wersją wprowadzenia historycznego do albumu *Gdański Grudzień '70. Rekonstrukcja. Dokumentacja. Walka z pamięcią*, Gdańsk–Warszawa 2009, s. 14–35.

<sup>1</sup> Zob. m.in. *Poezja uliczna 1970 r.*, zestawiała M. Sokołowska [w:] J. Eisler, I. Greczanik-Filipp, W. Kwiatkowska, J. Marszałec, *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Pelplin 2006, s. 177–188; *ibidem*, s. 129–130.

<sup>2</sup> AIPN Gd, 003/14, t. XXI, „Jadą wozy kolorowe” [wiersz stanowi jeden z załączników do pisma plut. Michała Popławskiego z Komendy Dzielnicowej MO Gdańsk Portowa, Gdańsk, 15 I 1971 r], k. 379. Przedruk: *Gdański Grudzień '70...*, s. 294.



## „Mała destabilizacja”

Koniec roku 1970 to również kres rządów I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Władysława Gomułki. Powitany przez zmęczone stalinizmem społeczeństwo w 1956 r. z nadzieją, a nawet z entuzjazmem, Gomułka szybko zamienił ten kapitał w rozczarowanie i wszechogarniający marazm. Hasło, które pierwotnie miało opisać względny sukces jego rządów – „mała stabilizacja”, już w latach sześćdziesiątych oznaczało raczej stagnację gospodarczą i wszechogarniającą biedę. Analizując rządy Gomułki i jego ekipy (m.in. Józefa Cyrankiewicza i Zenona Kliszki), historyk Marcin Zaremba nie wahał się określić tego czasu mianem „małej destabilizacji”<sup>3</sup>. Czasu, który już od końca lat pięćdziesiątych charakteryzował się stale pogarszającymi nastrojami społecznymi, frustracją, strajkami i antykomunistyczną „szeptanką”, zapowiadającą bunt przeciw władzy ludowej. Pierwszy wstrząs miał miejsce przy okazji obchodów milenijnych w 1966 r., a w jeszcze większej skali w marcu 1968 r., i mimo narzuconej Polakom propagandowej interpretacji, mówiącej o zorganizowanym spisku „inteligentów”, „studentów” i „syjonistów” przeciw „socjalistycznej ojczyźnie”, ukazał on władzom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej siłę społecznego protestu. Protestu, w którym, wbrew utrzymującym się do dzisiaj obiegowym opiniom, uczestniczyli także robotnicy<sup>4</sup>. W 1968 r., mimo brutalnej pacyfikacji marcowego buntu, emigracji kilkunastu tysięcy obywateli PRL, udziału ludowego Wojska Polskiego w stłumieniu Praskiej Wiosny i zakulisowej walki na szczytach władzy, Gomułka jeszcze zdołał utrzymać ster rządów. Jednak symptomów pogarszania się sytuacji gospodarczej i nadciągającego kryzysu nie były w stanie przysłonić ani sukcesy piłkarskie Górnika Zabrze w europejskim Pucharze Zdobywców Pucharów, ani też parafowany w grudniu 1970 r. układ o normalizacji stosunków między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec. Ekipa Gomułki zdawała sobie sprawę z zapaści, ale próbę ratowania socjalistycznej gospodarki podjęła w sytuacji, kiedy na aprobatę społeczeństwa nie można było już liczyć.

Bezpośrednią przyczyną rewolty grudniowej była podwyżka cen opracowana w ramach reformy przygotowanej pod kierunkiem Bolesława Jaszczuka<sup>5</sup>. Za pośrednictwem radia i telewizji podwyżkę tę rząd premiera Cyrankiewicza ogłosił 12 grudnia 1970 r. (miała wejść w życie w dniu następnym). Natomiast 13 grudnia 1970 r. treść uchwały Rady Ministrów PRL przybliżyła „Trybuna Ludu”, wymieniając najpierw artykuły przemysłowe (m.in. pralki, telewizory, lampy, perfumy, szkło stołowe i płyty gramofonowe), których ceny detaliczne uległy obniżce. Następnie wyszczególniła 46 kategorii wyrobów z informacją o podwyższeniu cen. Podrożały wówczas m.in. mięso i przetwory mięsne (o 17,6 proc.), mąka (16,6 proc.), powidła (36,2 proc.) i kasza (20–30 proc.), a także materiały budowlane i opałowe (drewno, koks, węgiel – 10–25 proc.)<sup>6</sup>. Decyzja o takich podwyżkach była ciosem dla bardzo już zubożalego społeczeństwa. Co więcej, wcześniej również w kręgach partyjnych spotkała się ona z krytyką. Wówczas po raz pierwszy podniosły się głosy mówiące o napiętej sytuacji w Warszawie, Łodzi i Gdańsku. Podczas zebrań, organizowanych dla aktywu PZPR w celu objaśniania okoliczności wprowadzenia podwyżek i podjętych reform, pojawiała się krytyka działań władz partyjno-państwowych i uwagi o nieproporcjonalnym do zarobków wzroście cen<sup>7</sup>.

## Mobilizacja

Komuniści brali więc pod uwagę możliwość wybuchu protestu społecznego i przygotowywali się do zdławienia buntu. W stan gotowości postawili wojsko, milicję oraz służby specjalne. Zanim ogłoszono podwyżkę cen, 8 grudnia 1970 r. minister obrony narodowej gen. Wojciech Jaruzelski wydał rozkaz *W sprawie zasad współdziałania MON i MSW w zakresie zwalczania wrogiej działalności, ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz przygotowań obronnych*<sup>8</sup>. Dzień później ana-

<sup>3</sup> M. Zaremba, *Spoleczeństwo polskie lat sześćdziesiątych – między „małą stabilizacją” a „małą destabilizacją”* [w:] *Oblicza Marca 1968*, red. K. Rokicki, S. Stępień, Warszawa 2004, s. 27.

<sup>4</sup> J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 361 i inne.

<sup>5</sup> *Idem*, *Grudzień 1970. Geneza. Przebieg. Konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 59.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 89–90.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 78–99.

<sup>8</sup> L. Kowalski, *General ze skazą. Biografia wojskowa gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2001, s. 335.

Fot. AIPN Gd



Płonący gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, 15 grudnia 1970 r.

logiczne zarządzenie „w sprawie zapewnienia porządku i bezpieczeństwa publicznego” wydał szef resortu spraw wewnętrznych gen. Kazimierz Światała. Powołano sztaby wojewódzkie oraz Centralny Sztab MSW z kierownikiem – komendantem głównym Milicji Obywatelskiej i wiceministrem spraw wewnętrznych gen. Tadeuszem Pietrzakiem na czele. W tym samym dniu Centralny Sztab MSW opracował *Plan przedsięwzięć związanych z akcją „Jesień 70”*. W jednostkach MSW 11 grudnia 1970 r. ogłoszono stan pełnej gotowości bojowej<sup>9</sup>.

W roku 1970 nastroje załóg robotniczych Trójmiasta pogarszały się z miesiąca na miesiąc, szczególnie w tzw. kompleksie stoczniowym, a zwłaszcza w zatrudniającej blisko 18 tys. osób Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Z danych statystycznych wynika, że zarobki miesięczne robotników w sektorze przemysłu metalowego i elektromaszynowego wahały się od 2200 do 2500 zł (przełom 1970/1971 r.). W samej Stoczni Gdańskiej średnia płaca miesięczna wykwalifikowanego robotnika (z nadgodzi-

<sup>9</sup> H.M. Kula, *Grudzień 1970 „oficjalny” i rzeczywisty*, Gdańsk 2006, s. 98–99 i n.

nami) w 1970 r. i przez kolejne kilka lat wahała się między 3100 a 5200 zł<sup>10</sup>. Jednak tak wysokie podwyżki cen zdecydowanie pogarszały sytuację stoczniowych rodzin. We wrześniu 1970 r. władze odbierały sygnały o narastającej frustracji pracowników Stoczni Gdańskiej i przekonaniu o nadciągającym krachu gospodarczym. W październiku 1970 r. gdańska SB opisywała „narastające wzburzenie pracowników fizycznych” stoczni, którego podłożem „stały się trudności rynkowe”. Zarejestrowano wówczas pierwsze „wypadki odmowy pracy przez całe brygady robocze”<sup>11</sup>. Kiedy ogłoszono decyzję o podwyżkach, nawet osoby lojalne wobec SB alarmowały, że wśród stoczniowców przeważa opinia, iż władze podsycają nerwowe nastroje, chcąc „wywołać niezadowolenie wśród ludności, by doprowadzić wtedy do jakichś zmian” w kierownictwie partii<sup>12</sup>. Niezadowolenie panowało w Gdańskich Zakładach Elektronicznych „Unimor”, Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego i Porcie Gdańskim. W niektórych zakładach obniżono premie pracownicze o ponad 20 proc., w sklepach nastąpił „wzmoczony wykup artykułów spożywczych, a szczególnie kaszy, mąki, cukru, makaronu, masła, mięsa i jego przetworów”<sup>13</sup>. Niepokój, o czym informowała milicja i referaty SB, panował także w Starogardzie i Pruszczu Gdańskim, Czarnej Wodzie i Kwidzynie. Wielu robotników z tamtejszych zakładów coraz częściej otwarcie krytykowało kierownictwo partii i państwa. Jeden z nich, Waławek Rek, zatrudniony w Zakładzie Płyt Pilśniowych w Czarnej Wodzie, wyraził się, że „»rząd to sama banda, należałoby tych wszystkich sk... powystrzelać«” – czytamy w jednym z milicyjnych raportów<sup>14</sup>. Na terenie Trójmiasta próbę tonowania nastrojów podjął wicepremier Stanisław Kociołek, były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Jednak jego spotkanie z załogą wydziału K-3 Stoczni Gdańskiej zakończyło się całkowitą porażką, „doznał uczucia, iż nie miał kontaktu z salą”<sup>15</sup>.

Sytuacja była na tyle poważna, że 11 grudnia 1970 r., z inicjatywy komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku płk. Romana Kolczyńskiego, powołano sztab antykrzysowy – Wojewódzkie Stanowisko Kierowania (WSK), z nadzorującym pion milicyjny płk. Bolesławem Aftyką na czele<sup>16</sup>. W skład kilkuosobowego sztabu, poza szefostwem MO, weszli również przedstawiciele kierownictwa gdańskiej SB – płk Władysław Pożoga i płk Kazimierz Dudek. Przygotowany przez płk. Aftykę *Plan przedsięwzięć związanych z realizacją zadań akcji „Jesień '70” na terenie województwa gdańskiego* przewidywał m.in. wzmocnienie i skoszarowanie jednostek Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej (ZOMO) z Gdańska i Elbląga, przygotowanie sprawnej łączności radiowej między komendą MO a KW PZPR, wzmoczoną kontrolę operacyjną zakładów pracy, domów towarowych, szkół i uczelni oraz duchowieństwa katolickiego. Aftyka nakazał SB, milicji, straży przemysłowej i pożarnej przeprowadzenie kontroli głównych zakładów województwa gdańskiego. Agentura otrzymała natomiast zadanie „ujawnienia i likwidowania wszelkich prób aktywizowania się pojedynczych osób i grup, organizatorów przerwań pracy, prowodyrów i demagogów”<sup>17</sup>. Osoby wskazane przez osobowe źródła informacji miały zostać prewencyjnie zatrzymane i przesłuchane. W kolejnych dniach piony operacyjne SB przygotowały szczegółowe plany działania na wypadek „zakłócenia porządku publicznego”. Stan gotowości bojowej ogłoszono również w Pomorskim Okręgu Wojskowym.

Zgodnie z wytycznymi WSK w nocy z niedzieli na poniedziałek (13/14 grudnia 1970 r.) wzmocniono patrole MO na ulicach Gdańska. Do tzw. kluczowych zakładów gospodarki narodowej w Trójmieście oddelegowano pracowników operacyjnych SB, natomiast aktyw partyjny poinstruowano, jak przeciwdziałać ewentualnym wystąpieniom pracowników. Na terenie Stoczni Gdańskiej utworzo-

<sup>10</sup> *Rocznik statystyczny 1975*, Rok XXXV, Warszawa 1975, tab. 33 (240) – 34 (241), s. 178–179; E. Janecki, *Stocznia Gdańska im. Lenina. Życie społeczno-polityczne w latach 1945–1984*, Warszawa 1985, s. 186.

<sup>11</sup> S. Cenckiewicz, *Śladami bezpieki i partii. Studia. Źródła. Publicystyka*, Łomianki 2009, s. 283.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>13</sup> AIPN, 0748/2, ppłk J. Żuchowski, Informacja o sytuacji rynkowej w dniu 12 XII 1970 roku, Gdańsk, 12 XII 1970 r., k. 11.

<sup>14</sup> AIPN, 0748/15, Kronika z dnia 14 XII 1970 r. od godz. 0,05 do 24,00, b.d., k. 21.

<sup>15</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 87.

<sup>16</sup> AIPN Gd, 003/45, Plan przedsięwzięć związanych z realizacją zadań akcji „Jesień '70” na terenie województwa gdańskiego, Gdańsk, 11 XII 1970 r., k. 14–17.

<sup>17</sup> *Ibidem*, k. 15.

Fot. AIPN Gd



Demonstracja robotników i mieszkańców Gdańska pod KW PZPR, 15 grudnia 1970 r.

no dwa punkty obserwacyjno-meldunkowe wyposażone w łączność radiową<sup>18</sup>. Jednak mobilizacja sił milicyjnych, SB i partii okazała się nieskuteczna. Dyrektor stoczni Stanisław Żaczek 14 grudnia 1970 r. krótko po 6.00 otrzymał wiadomość, że część załogi (kilkudziesięciu pracowników) wydziału S-4 nie przystąpiła do pracy i zorganizowała wiec. W krótkim czasie do protestu przyłączyło się kilkuset stoczniowców<sup>19</sup>. To był znak, że właśnie rozpoczął się gdański Grudzień '70.

### Nieśląbnące natężenie

Po 8.00 do strajku przyłączyły się kolejne wydziały stoczniowe. Godzinę później strajkujący udali się pod budynek dyrekcji zakładu. Kilka tysięcy robotników domagało się rozmów z I sekretarzem KW PZPR, Alojzym Karkoszką, który w tym czasie przebywał w Warszawie na posiedzeniu VI Plenum KC PZPR. Stoczniowcy żądali także przyjazdu Gomułki, a dyrektor Żaczek tłumaczył, że choć na podwyżkę nie miał wpływu, to może zrekompensować jej skutki zwiększeniem premii o około 5 proc. Rozmowy zakończyły się fiaskiem i aby powstrzymać rozszerzanie się protestu, dyrekcja stoczni, na polecenie SB, wyłączyła centralę telefoniczną, „zabezpieczyła tlenownię, acetylenownię, rozdzielnię i inne punkty newralgiczne” na terenie zakładu<sup>20</sup>. Robotnicy zaś, nie dając za wygraną, ruszyli pod gmach KW PZPR, śpiewając *Rotę*, *Boże, coś Polskę* i *Międzynarodówkę*. Skandowali hasła: „Złodzieje”, „Chcemy chleba”, „Precz z Gomułką”. Wśród nich szli także funkcjonariusze bezpieczeństwa z „zadaniem prowadzenia działań dezintegracyjnych, rozpoznawczych i dezinformacyjnych”. Ponadto – jak czytamy w meldunku SB z 14 grudnia 1970 r. – „użyto” funkcjonariuszy Wydziału B, którzy fotografowali

<sup>18</sup> AIPN Gd, 003/11, t. 4, płk W. Jaworski, Plan przedsięwzięć operacyjnych w związku z realizacją zadań „Jesień 70” przez Wydział III Służby Bezpieczeństwa KW MO w Gdańsku, Gdańsk, 12 XII 1970 r., k. 23–34.

<sup>19</sup> AIPN, 0748/1, Meldunek, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 40. Zob. także: IPN, 0748/2, k. 95 i 117.

<sup>20</sup> AIPN, 0296/39, t. V, Departament III MSW, Kronika wydarzeń w Gdańsku od dnia 14 XII 1970 r., Warszawa, 15 XII 1970 r., k. 67.

i za pomocą ukrytych kamer nagrywali „prowodyrów i najaktywniejszych uczestników”<sup>21</sup>. Efekty tych działań – zdjęcia i filmy operacyjne – były wykorzystywane później przez SB w pogrudniowych represjach.

Na wieść o takim obrocie spraw uczestniczący w obradach VI Plenum KC PZPR wicepremier Kociołek postanowił natychmiast udać się do Trójmiasta. Razem z nim z Warszawy przyjechali: I sekretarz KW PZPR w Gdańsku Alojzy Karkoszka, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w Stoczni Gdańskiej Jerzy Pieńkowski oraz minister przemysłu ciężkiego Franciszek Kaim.

Tymczasem parę minut przed 11.00 ponad tysiąc osób dotarło przed siedzibę partii. Do zebranych wyszedł sekretarz organizacyjny KW PZPR Zenon Jundziłł oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego Stanisław Skrobot. Namawiali oni do wyłonienia reprezentacji, z którą byliby gotowi podjąć rozmowy, jednak w obawie przed represjami, jakie mogłyby spaść na przedstawicieli załogi, stoczniowcy nie zgodzili się na propozycję władz. Zwracając się do robotników per „towarzysze”, Jundziłł oznajmił wreszcie: „Słuchajcie, ja wam tu nic nie mogę obiecać, bo nie jestem kompetentny w tej sprawie. Rozejdźcie się do domu”<sup>22</sup>.

Zirytowani stoczniowcy wygwizdali sekretarza partii i opanowali samochód z aparaturą nagłaśniającą, z którego nawoływali do poparcia protestu, zapowiadając jednocześnie popołudniowy wiec pod budynkiem KW PZPR, a na 15 grudnia zapowiedzieli podjęcie akcji strajkowej. O 12.40 robotnicy wrócili do Stoczni Gdańskiej i również z radiowozu nawoływali do manifestacji i strajku. Przeszli na teren Stoczni Remontowej i Stoczni Północnej, gdzie doszło do konfliktu z aktywnym partyjnym, który próbował udaremnić akcję strajkową. Przed 14.00 ponownie opuścili stocznnię i udali się pod Politechnikę Gdańską. Około pięciuset demonstrantów weszło na teren politechniki i rozeszło się po akademikach, prosząc studentów o wsparcie protestu. Tutaj również doszło do spięcia z aktywnym partyjnym, częścią kadry naukowej i przedstawicielami studentów, którzy zaczęli wypierać robotników poza mury uczelni. Niepowodzeniem zakończył się także marsz do pobliskiej siedziby Polskiego Radia, gdyż mimo sforsowania drzwi wejściowych do pomieszczenia technicznego demonstranci nie zdołali nadać komunikatu radiowego informującego cały kraj o swoim proteście. Urządzenie nadawcze zostało wcześniej zdemontowane przez pracowników rozgłośni, przy udziale funkcjonariuszy SB, którzy przeczornie „zabezpieczyli” także przekaźnikową stację radiowo-telewizyjną w Chwaszczynie oraz Gdańskie Zakłady Graficzne. W tej sytuacji ok. 16.00 stoczniowcy postanowili wracać do Śródmieścia na zapowiedziany wcześniej wiec pod budynkiem KW PZPR<sup>23</sup>.

W tym czasie strajk proklamowała popołudniowa zmiana pracowników Zarządu Portu Gdańskiego, a na 15 grudnia 1970 r. akcję strajkową zapowiedziały Polskie Koleje Państwowe i Przedsiębiorstwo Transportowo-Autobusowe w Gdańsku. Informacja o rozszerzającym się na całe Trójmiasto proteście szybko dotarła do demonstrantów, zbliżających się do centrum Gdańska. Około 17.00 stoczniowcy, mieszkańcy Trójmiasta, ponad dwustu portowców i marynarzy manifestowało pod Domem Prasy, chcąc później dotrzeć pod gmach KW PZPR. W okolicach dworca PKP i siedziby partii doszło do starć z milicją i wojskiem. Według MO protestowało wówczas od 10 do 15 tys. osób. W działaniach pacyfikacyjnych wzięło udział prawie 3300 funkcjonariuszy MO i żołnierzy ludowego Wojska Polskiego<sup>24</sup>. Sytuacja zmieniła się z minuty na minutę. Przed 16.00 Kociołek, Karkoszka i płk Roman Kolczyński podjęli decyzję o skierowaniu na ulice Gdańska pododdziałów zwartych MO, ściągniętych ze Słupska i Elbląga, wspieranych przez siły wojskowe. Jednak mimo użycia wozów bojowych, polewaczek, granatów i środków chemicznych sytuacja wymykała się spod kontroli. W meldunku z 17.30 oficer dyżurny MO napisał: „Wznoszone są okrzyki »Precz z Gomułą«, »Precz z Cyrankiewiczem«, »Precz z Moczarem« oraz inne, uwłaczające godności dostojników partyjnych. Tłum rzuca kamieniami w gmach KW i funkcjonariuszy MO. Około 17.20 delegacje poszczególnych grup wkroczyły do gma-

<sup>21</sup> AIPN, 0748/1, Meldunek, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 41.

<sup>22</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 101–102.

<sup>23</sup> AIPN, 0296/39, t. 5, Departament III MSW, Kronika wydarzeń w Gdańsku od dnia 14 XII 1970 r., Warszawa, 15 XII 1970 r., k. 67–69.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 70–75.

Fot. AIPN Gd



Przy KW PZPR w Gdańsku, 15 grudnia 1970 r.

chu KW PZPR”<sup>25</sup>. Po chwili: „O godz. 17.40 tłum przed KW PZPR został rozproszony. MO przejęła samochód – radiowóz Nysa. Tłum udał się w kierunku dworca oraz ulic przylegających od tyłu do budynku KW PZPR. Starcia z MO w okolicach dworca”<sup>26</sup>. O 18.30 kolejny meldunek: „Starcia z tłumem w okolicach dworca i KW PZPR trwają z niesłabnącym natężeniem. O godzinie 18.05 tłum zatrzymał samochód PKP i żądał od kierowcy wydania benzyny. Kierowca odmówił. Wrzucone zostały świece zapalające na I piętro budynku KW PZPR. Pożar ugaszony. O godz. 18.10 przed Polskim Radio we Wrzeszczu zebrał się tłum około 500 osób. Chwilowo zachowanie bierne. O godzinie 18.12 tłum przed KW PZPR przewrócił samochód – Nysę MO i ciągnie ją w kierunku gmachu KW. O godzinie 18.20 samochód został podpalony. W tym samym czasie oblano benzyną i podpalono hol w gmachu PZPR”<sup>27</sup>. Raport MO z 19.30: „Okolo godziny 19.15 szczątki spalonego wcześniej samochodu wrzucane są do gmachu KW PZPR przez wyrostków. W okolicach dworca rozbite zostały i częściowo obrabowane kioski spożywcze. Okolo godziny 19.00 liczący 2 tysiące osób tłum wyłamał bramę i wkroczył na teren Politechniki. Zgodnie z obawami tłum odbił radiofonizowany samochód Nysa, który aktualnie znajduje się na dziedzińcu Politechniki”. I dalej: „O godzinie 19.40 za mostem Błędnik w kierunku Wrzeszcza płoną 4 samochody milicyjne. Bliżej nieokreślona ilość samochodów MO płonie w okolicach »Orbisu«. Tłum na ulicach 3 Maja i przyległych z napotykanymi samochodami nabiera benzynę do butelek”<sup>28</sup>. Kolejny meldunek sytuacyjny, z 22.30: „O godzinie 22.00 tłum w rejonie dworca PKP liczył około 7 tysięcy osób. Zostały częściowo zdemolowane delikatesy. Demolowano dworzec. Podpalono samochód wojskowy”<sup>29</sup>. Godzinę później już z ulgą raportowano: „Od godziny 23.15 na terenie Gdańska panuje spokój. Jedyne małe, nieaktywne grupy pojawiały się jeszcze w rejonie dworca

<sup>25</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny na godz. 17.30, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 25.

<sup>26</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny na godz. 18.00, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 26.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny na godz. 18.30, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 27.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny na godz. 19.30, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 28.

<sup>29</sup> *Ibidem*, Meldunek sytuacyjny na godz. 22.30, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 32.

PKP<sup>30</sup>. Ostatecznie akcję pacyfikacyjną zakończono w nocy z 14 na 15 grudnia 1970 r. o 1.00, zatrzymując 330 osób. Większość stanowili robotnicy, ale wśród zatrzymanych byli także uczniowie i studenci<sup>31</sup>.

Późnym wieczorem w Gdańsku pojawili się: sekretarz KC PZPR i członek Biura Politycznego Zenon Kliszko, przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych i członek Biura Politycznego Ignacy Loga-Sowiński oraz wiceminister obrony narodowej gen. Grzegorz Korczyński. Decyzją gen. Kazimierza Świątły WSK w Gdańsku wzmocnił wiceminister spraw wewnętrznych gen. Henryk Ślabczyk. Wspólnie z Kociołkiem, Karkoszką, płk. Kolczyńskim i Kaimem odbyli oni nocną naradę w Komendzie Wojewódzkiej MO. Omówili sprawy związane z zabezpieczeniem budynków państwowo-partyjnych, większym wykorzystaniem sił wojskowych i interweniowaniem w sytuacji bezpośredniego zagrożenia (środki chemiczne, granaty i amunicja bojowa)<sup>32</sup>.

## Masakra

We wtorek 15 grudnia 1970 r. okazało się, że rozszerzyła się akcja strajkowa w Gdańsku. Do strajkujących stoczniowców z „Lenina” dołączyli m.in. pracownicy Portu Gdańskiego, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, Zakładów Futrzarskich, Zakładów Meblarskich, Zakładów Urządzeń Okrętowych „Hydroster”, Fabryki Wyrobów Cukierniczych, Gdańskiej Stoczni Remontowej i Stoczni Północnej. Po 6.00 pracę przerwało osiem wydziałów Stoczni Gdańskiej im. Lenina, a przed 7.00 robotnicy przeszli pod budynek dyrekcji stoczni, domagając się zwolnienia aresztowanych. Jednak przemówienia dyrektora Żaczka i sekretarza zakładowej PZPR Pieńkowskiego, którzy ponownie apelowali o spokój i wytypowanie do rozmów reprezentacji robotniczej, zaogniły tylko sytuację. „Odbijemy uwięzionych kolegów, idziemy na więzienie!” – krzyczyli stoczniowcy. Ponad 2 tys. robotników przeszło mostem pontonowym z Gdańskiej Stoczni Remontowej do Stoczni Gdańskiej<sup>33</sup>. Wówczas zapadła decyzja o wyjściu na miasto i demonstracji pod gmachem KW PZPR. Około 7.15 robotnicy ruszyli w stronę Śródmieścia i idąc całą szerokością ulicy, wykrzykiwali hasła: „Precz z podwyżką!”, „Uwolnić aresztowanych!”. Kilkanaście minut później na wysokości Dworca Głównego PKP było już ponad 7 tys. ludzi. Tutaj doszło do pierwszych starć z milicją. Oddziały ZOMO zostały zmuszone do odwrotu i część demonstrantów ruszyła w stronę siedziby KW PZPR, a stamtąd pod budynek Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Komendę Miejską MO przy ulicy Świerzewskiego. Około 7.40 prawie 4 tys. robotników oblegało Komendę Miejską MO, gdzie w aresztach przetrzymywano stoczniowców<sup>34</sup>. Uczestniczący w demonstracji Henryk Jagielski wspomina: „Część ludzi została pod Komitetem Wojewódzkim [PZPR], a część poszła pod Komendę Miejską [MO] po to, aby uwolnić ludzi, którzy zostali zamknięci poprzedniego dnia. Kiedy podeszliśmy pod budynek, otworzyły się okna chyba na drugim piętrze i ukazał się Lech Wałęsa. Ja byłem akurat w tym czasie zajęty czymś innym i ludzie zaczęli w niego rzucać kamieniami, krzyzczyć »zdrajca« czy coś podobnego. Odwracam się, patrzę, że to Lech Wałęsa, podszedłem bliżej i krzyknąłem: – »Nie rzucajcie! Zostawcie! To ten, który dzisiaj przemawiał, żeby uwolnić tych ludzi«. Przeszliśmy bliżej i Lechu jeszcze raz ukazał się w oknie i mówi: – »Słuchajcie, za chwilę wyjdą ci, co wczoraj zostali zamknięci«. Ale w tym czasie, kiedy Lechu rozmawiał przez okno, z trzeciego piętra zaczęli rzucać granatami. To były granaty łzawiące. W oknie obok Wałęsy ukazał się major i mówi: – »Słuchajcie, ja jestem odpowiedzialny za to piętro, a za trzecie piętro, co się dzieje, nie odpowiadam«. Ludzie z powrotem zaczęli rzucać kamieniami”<sup>35</sup>. Rzeczywiście, krótko przed 8.00 robotnicy zaczęli szturmować milicyjny budynek. Według różnych

<sup>30</sup> *Ibidem*, Meldunek nr 10, Gdańsk, 14 XII 1970 r., k. 39.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Meldunek nr 16, Gdańsk, 15 XII 1970 r., k. 52–53.

<sup>32</sup> H.M. Kula, *op. cit.*, s. 171–173; J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 123–124.

<sup>33</sup> AIPN, 0748/1, Meldunek sytuacyjny nr 1, Gdańsk, 15 XII 1970 r., k. 46.

<sup>34</sup> *Ibidem*, Meldunek nr 17, Gdańsk, 15 XII 1970 r., k. 58–59.

<sup>35</sup> *Grudzień 1970*, Paryż 1986, s. 119. Zob. także: L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 58–59 oraz inne relacje: P. Zyzak, *Lech Wałęsa. Idea i historia. Biografia polityczna legendarnego przywódcy „Solidarności” do 1988 roku*, Kraków 2009, s. 83–84.



meldunków, w okolicach komendy zgromadzić się miało od 6 do 10 tys. osób. Niszczono samochody MO, rzucono kamieniami i butelkami z benzyną w okna komendy, ale przebywający w budynku milicjanci opanowali pożar. Po walkach i wyparciu ich z rejonu ulicy Świerczewskiego demonstranci skierowali się w stronę siedziby Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych i siedziby partii, gdzie zaatakowali „Reichstag” (tak od grudnia 1970 r. w Gdańsku określano gmach KW PZPR).

W tym czasie w Warszawie naradzało się kierownictwo MSW, po czym o 9.00 zebrało się Biuro Polityczne KC PZPR pod przewodnictwem Władysława Gomułki. W posiedzeniu wzięli też udział: premier Józef Cyrankiewicz, przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski i sekretarze KC – Mieczysław Moczar, Ryszard Strzelecki i Bolesław Jaszczuk. Na spotkanie politbiura zaproszono również kierownika Wydziału Administracyjnego KC PZPR Stanisława Kanię, ministra obrony narodowej Wojciecha Jaruzelskiego, ministra spraw wewnętrznych Kazimierza Świątałę i komendanta głównego MO Tadeusza Pietrzaka. Gomułka miał określić zasady użycia broni palnej: „W obliczu brutalnego pogwałcenia porządku publicznego, masakrowania milicjantów, palenia gmachów publicznych itp. należy użyć broni wobec napastników, przy czym strzelać w nogi”<sup>36</sup>. Wyowiedź tę uznano nie tylko za przyzwolenie na użycie broni, ale za decyzję, którą wprowadzono w życie o 12.00 tego samego dnia. Zebrany na posiedzeniu kolektyw partyjny nie sprzeciwił się Gomułce, a Cyrankiewicz dodatkowo zwrócił się do gen. Jaruzelskiego z prośbą o większe wsparcie ze strony wojska, z wykorzystaniem ciężkiego sprzętu (czołgi, wozy opancerzone, helikoptery). Następnie o 9.50 premier PRL telefonicznie zawiadomił o powyższych decyzjach gen. Korczyńskiego, który od 14 grudnia przebywał w Gdańsku<sup>37</sup>.

Po 9.00 centrum Gdańska przerodziło się w pole regularnej bitwy. Naprzeciw siebie stanęło około 20 tys. demonstrantów oraz ponad 5 tys. interweniujących milicjantów i żołnierzy. W różnych rejonach Śródmieścia wciąż wybuchały walki z milicją i wojskiem. W meldunku MO z 15 grudnia 1970 r. znajdujemy dramatyczny opis tamtych wydarzeń: „Do akcji wprowadzono natychmiast siły MO, które początkowo prowadziły działania blokujące, a wkrótce przeszły do działań rozpraszających. Tłum nie koncentrował się początkowo przy KW PZPR. Dopiero wyparty z rejonu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zaczął koncentrować się wokół KW PZPR i dworca PKP. Zaczęto podpalać samochody łączności w okolicy dworca PKP. Około godz. 9.00 tłum, który osiągnął liczbę kilkunastu tysięcy osób, zaczął atakować budynek KW PZPR. Ponieważ dysponowaliśmy zbyt szczupłymi siłami, nie zdecydowano się na działanie rozpraszające. W miarę napływania sił MO z rezerw centralnych zdecydowano się na rozpoczęcie rozpraszania. W tym czasie tłum mocno napierał na KW PZPR i zdecydowano się wysłać siły pierwszej kompanii szkolnej ze Słupska do wnętrza gmachu PZPR.



Fot. AIPN Gd

Podpalony „Reichstag” – gmach KW PZPR w Gdańsku, 15 grudnia 1970 r.

<sup>36</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 136.

<sup>37</sup> L. Kowalski, *op. cit.*, s. 342–343.

Około 9.30 tłum zaatakował KW PZPR butelkami z benzyną, wzniciając pożar na parterze. Budynek w szybkim tempie zaczął obejmować pożar. Obecni w KW PZPR zaczęli wycofywać się tylnym wyjściem. W gmachu pozostali odcięci ogniem zastępca dowódcy 13. pułku Wojsk Ochrony Wewnętrznej oraz naczelnik Wydziału Prewencji i Wydziału Ruchu MO oraz jeden z oficerów ze sztabu MO w Iwicznej. Na tłum uderzono wszystkimi siłami będącymi w naszej dyspozycji i do akcji kierowano natychmiast rezerwy nadsyłane samochodami. Walka z tłumem trwała w miejscu. Dążąc do odbicia budynku KW PZPR, zdecydowano się użyć czołgi i transportery opancerzone z Łużyckiej Dywizji Desantowej. Kolumny pojazdów skierowano w kierunku Gdańska-Wrzeszcza, które rozbiły tłum, pozwalając skuteczniej wkroczyć oddziałom MO i prowadzić działania rozpraszające. W czasie tych działań tłum podpalił transporter opancerzony. Walki trwały w okresie od godziny 10.00 do godziny 19.00. O godzinie 15.00 udało się wypchnąć tłum poza Komitet Wojewódzki i wyprowadzić z płonącego budynku oficerów, o których wspomniano w meldunku. W czasie działań przed KW PZPR od strony Pruszcza Gdańskiego nadciągnęła grupa 1000 osób z zamiarem dołączenia do głównego tłumy. Skład grupy składał się w przeważającej części z elementu chulińskiego. Grupa ta zatrzymana przez pododdział MO i WP środkami chemicznymi uległa rozproszeniu, lecz małe grupki dotarły do głównego tłumy. Udało go się rozbić przy wsparciu wojska około godziny 19.00<sup>38</sup>. Wskutek użycia ostrej amunicji i rozprzestrzeniania się informacji o ofiarach śmiertelnych po 20.00 walki w Śródmieściu Gdańska wygasły, a ulice patrolowały jednostki milicji i wojska. O 20.00 gdańska telewizja wyemitowała przemówienie wicepremiera Stanisława Kociołka, który całą winą za zaistniałą sytuację obarczył robotników i wezwał wszystkich do powrotu do pracy „od jutra, od zaraz”<sup>39</sup>.

Bilans 15 grudnia 1970 r. w Gdańsku był tragiczny. Tego dnia wskutek użycia broni lub w wyniku wypadków towarzyszących walkom zginęło siedmiu demonstrantów: **Bogdan Syпка** (zginął, wyskakując z samochodu przy zbiegu ulic Podwała Grodzkie i Wałów Jagiellońskie), **Kazimierz Stojceki** (zmiżdżony pod gąsienicami transportera wojskowego przy dworcu PKP), **Andrzej Perzyński** (trafiony w głowę w rejonie Podwała Grodzkiego i Wałów Jagiellońskich), **Waldemar Rebinin** (trafiony przez pocisk w rejonie Podwała Grodzkiego i Wałów Jagiellońskich), **Kazimierz Zastawny** (trafiony przez pocisk w klatkę piersiową w rejonie Podwała Grodzkiego i Wałów Jagiellońskich) oraz **Józef Widerlik** (trafiony pociskiem w szyję podczas walk w rejonie ulicy Świerczewskiego). Setkom rannych udzielono pomocy medycznej w szpitalach. W ciągu dnia i w nocy z 15 na 16 grudnia 1970 r. zatrzymano i osadzono w areszcie 500 osób<sup>40</sup>.

## Osuszanie bagna

Mimo apelu Kociołka i dyrekcji trójmiejskich zakładów o natychmiastowe przystąpienie do pracy 16 grudnia 1970 r. kontynuowano akcję strajkową. W Gdańsku strajkowały m.in. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, Port Gdański, Stocznia Północna i Gdańska Stocznia Remontowa. Do pracy nie przystąpiła również zdecydowana większość pierwszej zmiany w Stoczni Gdańskiej im. Lenina (8 tys. osób). Robotnicy, oburzeni obecnością wojska w rejonie stoczni, po 7.00 zaczęli gromadzić się pod budynkiem dyrekcji. Sytuację w stoczni nadal monitorowała SB: „Po paru minutach w zwartej kolumnie przed dyrekcję przybyła załoga Wydziału W-4. Jednocześnie podobnie duże grupy pracowników zaczęły się gromadzić w kierunku bramy nr 2, które przybywały głównie z kierunku Wydziału K-2, formując się w kolumnę marszową. W tym samym czasie przed gmachem dyrekcji przygotowywano mikrofony potrzebne do mającego odbyć się wiecu. Delegacja trzyosobowa młodych mężczyzn udała się do dyrektora naczelnego inżyniera Stanisława Żaczka jako tzw. Komitet Rewolucyjny, dla przedstawienia wcześniej już opracowanych żądań. Dyrektor Żaczek przyjął delegację i dla prowadzenia pertraktacji wyznaczył inżyniera Karola Hajdugę. Po rozmowie z inż. Hajdugą, która trwała około 15 minut, rozpoczął się wiec, na którym odczytano żądania sprowadzające się do: podwyżki

<sup>38</sup> AIPN, 0748/1, Meldunek nr 17, Gdańsk, 15 XII 1970 r., k. 58.

<sup>39</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 167.

<sup>40</sup> AIPN, 0296/39, t. V, Departament III MSW, Kronika wydarzeń w Gdańsku od dnia 14 XII 1970 r., Warszawa, 15 XII 1970 r., k. 81–82.

Fot. AIPN Gd



Wypalony gmach KW PZPR w Gdańsku

zarobków o 30 proc.; obniżki cen za artykuły spożywcze do norm sprzed trzech lat; nieobcinania norm pracy; wolności słowa i wyznania zgodnie z konstytucją i inne. Jednocześnie ogłaszając strajk okupacyjny na razie na okres 24 godzin. W czasie trwania omawianego wiecu ruszyła grupa zebrana na drodze do bramy nr 2. Po paru minutach w rejonie bramy nr 2 rozległa się seria wystrzałów, a następnie z tego kierunku przybiegł jeden z pracowników, ogłaszając przez megafon, że wojsko strzela i prawdopodobnie są ranni i zabici<sup>41</sup>.

Niestety, informacja o rannych i zabitych okazała się prawdziwa. W momencie kiedy ponad stu robotników przekroczyło bramę nr 2, po wezwaniu oficera do cofnięcia się, żołnierze z Podoficerskiej Szkoły Obrony Terytorialnej i 55. Pułku Zmechanizowanego otworzyli ogień. Na miejscu zginęło dwóch stoczniowców – **Jerzy Matelski** (trafiony w klatkę piersiową) i **Stefan Mosiewicz** (trafiony w głowę), a jedenastu zostało rannych. Wstrząśnięci robotnicy cofnęli się na teren stoczni, skąd skandowali w stronę wojska: „Mordercy, mordercy!”. „Na przyzakładowym szpitalu zawieszono białe prześcieradła, na których krwią zamordowanych nakreślono czerwone krzyże. Tyle było prześcieradeł, ilu było zabitych” – wspominała biorąca udział w grudniowym proteście Anna Walentyńowicz.

Krótko po serii strzałów pod bramą nr 2 ostatecznie ukształtował się Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej im. Lenina, powołany już dzień wcześniej. W jego skład weszli: Zbigniew Jarosz (starszy technolog z Wydziału S-3), który pełnił funkcję nieformalnego przewodniczącego, Jerzy Górski (Wydział Szefostwa Inwestycji), Lech Wałęsa (elektryk, Wydział W-4), Ryszard Podhajski (spawacz, Wydział K-3), Stanisław Oziębło (ekonomista, Wydział O-1), Kazimierz Szoloch (spawacz, Zakłady Okrętowe Urządzeń Chłodniczych „Klimor” w Gdyni, oddelegowany do pracy w Stoczni Gdańskiej) i Zofia Zejser (zatrudniona w dziale transportu)<sup>42</sup>. W południe komitet strajkowy zebrał się w Sali

<sup>41</sup> AIPN, 0748/2, kpt. F. Bodzenta, Notatka z pobytu na terenie Stoczni Gdańskiej w dniu 16 XII 1970 r., Gdańsk, 16 XII 1970, k. 160–161.

<sup>42</sup> S. Cienkiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk–Warszawa–Kraków 2008, s. 57.

BHP. Za namową dyrekcji stoczni, która na różne sposoby próbowała manipulować strajkującymi, zdecydowano się powołać Radę Delegatów Strajku Okupacyjnego liczącą prawie 200 osób (150 reprezentowało poszczególne wydziały stoczniowe, a pozostałe 50 głównie administrację stoczniową)<sup>43</sup>. W szeregach rady znalazły się osoby, których celem było szybkie zakończenie strajku, co wywoływało szereg wzajemnych nieporozumień i konfliktów. Kierownictwo Rady Delegatów spoczywało jednak w rękach komitetu strajkowego, który po południu ogłosił przez megafony komunikat o potrzebie kontynuowania strajku okupacyjnego, ale też zachowania spokoju i ochrony hal produkcyjnych, narzędzi i urządzeń<sup>44</sup>.

Jednak informacje o aresztowaniu komitetu strajkowego w stoczni gdyńskiej, presja i strach przed kolejną pacyfikacją sprawiały, że sytuacja wśród strajkujących stawała się coraz bardziej nerwowa. Część załogi opowiedziała się za opuszczeniem zakładu, zwłaszcza po tym, jak o 20.40 dyrektor Żaczek zacytował robotnikom słowa gen. Korczyńskiego: „Wojsko daje cztery godziny na opuszczenie zakładu, a po tym czasie będą strzelać i bombardować”. Kilkanaście minut później, za pośrednictwem telewizji i radia, do mieszkańców Trójmiasta ponownie przemawiał wicepremier Kociołek. Po raz kolejny oznajmił, że „niemożliwe jest odwrócenie podjętych decyzji” i wezwał do powrotu do „normalnej pracy”. Nastroje w stoczni i stopniowe wygaszanie strajku zrelacjonował bezpiecznie inżynier Karol Hajduga: „Rada Delegatów co pewien czas zbierała się na posiedzeniu i radziła, jakie podejmować decyzje co do dalszego trwania strajku. Na jednej z kolejnych narad na salę obrad wszedł członek służby porządkowej i zakomunikował, że czołgi podjechały do bram Stoczni – było to około godziny 22. Po krótkim czasie przybył inny porządkowy, oświadczając, że MO wkrocza do Stoczni. W tej sytuacji na skutek informacji o wkroczeniu MO na teren Stoczni i zbliżaniu się wojska do bram, w gronie delegatów zaczęła narastać nerwowość, obawa i strach, głównie uwidoczniło się to u członków powstałego komitetu strajkowego. W związku z tym dyrektor Żaczek wraz z jednym ze stoczniowców z komitetu strajkowego udał się do gabinetu i porozumiał się telefonicznie z komendantem wojewódzkim MO, od którego otrzymał zapewnienie, że jeżeli stoczniowcy będą się spokojnie zachowywać, w żadnym wypadku MO nie wkroczy na teren zakładu. W sprawie tej nadano odpowiedni komunikat przez radiowęzeł zakładowy. Mimo tego w szeregi strajkujących wkraśl się niepokój i niedowierzenie obietnicy komendanta wojewódzkiego, gdyż ww. plotka bardzo szybko obiegła stocznię. Około godziny 2.00 dnia 17 grudnia 1970 r. zaczęły wychodzić pierwsze grupy robotników i, praktycznie rzecz biorąc, od tego momentu trwa nieprzerwanie opuszczanie stoczni. Charakterystycznym jest fakt, że sami członkowie komitetu strajkowego wyszli ze stoczni w jednej z pierwszych grup. Rozmówca mój zaznaczył, że komitet strajkowy ma zasługę w tym, że potrafił opanować sytuację i nie dopuścił do wyjścia na miasto. Moim zdaniem zasadniczy wpływ na powstrzymanie strajkujących miał fakt użycia przez wojsko broni i ranienia kilku osób, gdyż w tym przypadku reakcja była natychmiastowa – powrót do stoczni”<sup>45</sup>.

Po złamaniu oporu w Stoczni Gdańskiej podobna sytuacja miała miejsce w pozostałych strajkujących zakładach: Stoczni Północnej, Gdańskiej Stoczni Remontowej, Zakładach Urzędów Okrętowych „Hydroster”, Gdańskich Zakładach Nawozów Fosforowych, które w ciągu następnej doby zakończyły protesty. Najdłużej protestowała załoga Zarządu Portu Gdańskiego, gdzie strajk wygasł ostatecznie około południa 18 grudnia 1970 r.<sup>46</sup> Mimo to już 17 grudnia 1970 r. sytuację uznano za opanowaną. W porannym meldunku przygotowanym dla MSW komendant wojewódzki MO w Gdańsku płk Roman Kolczyński oraz jego zastępca nadzorujący pion SB płk Władysław Pożoga z satysfakcją raportowali: „Wobec zdecydowanej postawy organów MO, SB i wojska (zastosowano całkowitą blokadę stoczni, wojsko użyło broni podczas próby wyjścia na miasto, prawdopodobnie

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 163–164.

<sup>45</sup> AIPN Gd, 003/14, t. XXIV, Notatka służbowa kpt. F. Bodzenty z rozmowy z K. Hajdugą, Gdańsk, 17 XII 1970 r., k. 171–172.

<sup>46</sup> AIPN, 0296/39, t. V, Departament III MSW, Kronika wydarzeń w Gdańsku od dnia 14 XII 1970 r., Warszawa, 15 XII 1970 r., k. 111.

10 rannych), oraz polityczno-organizacyjnej działalności wewnątrz stoczni – dyrekcji i organizacji partyjnej – w nocy z dnia 16 na 17 grudnia 1970 r. pracownicy Stoczni Gdańskiej opuścili zakład (reszta nadal wychodzi)<sup>47</sup>. O ile sytuacja w spacyfikowanym Gdańsku dawała komunistom powody do radości, o tyle w Gdyni protest osiągnął swój moment kulminacyjny – 17 grudnia 1970 r. doszło tam do niebywałej masakry. Na wysokości stacji kolejowej Gdynia Stocznia milicja i wojsko otworzyły ogień na stronę robotników idących do pracy. Gdyński „czarny czwartek” pochłonął 18 ofiar. Dzień później również w Elblągu miały miejsce demonstracje uliczne, podczas których zginęła jedna osoba.

### Metodyczna pacyfikacja

Względne opanowanie sytuacji w Gdańsku nie oznaczało uspokojenia nastrojów wśród załóg pracowniczych Trójmiasta i całego województwa. Nawet w środowisku partyjnym i związkowym szukano winnych „wypadków grudniowych”. Na pierwszym posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR Stoczni Gdańskiej im. Lenina winą za Grudzień '70 obarczono nie tylko Kociołka, Cyrankiewicza, milicję i wojsko, ale również związki zawodowe. „Winny jest Związek Zawodowy – czytamy w protokole z posiedzenia ze stycznia 1971 r. – że nie stanął na czele ruchów strajkowych i zezwolił na dokonanie wysokich podwyżek artykułów żywnościowych”<sup>48</sup>. Sytuację próbował uspokoić nowy I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który 25 stycznia 1971 r. odwiedził Trójmiasto, by spotkać się z delegatami załóg pracowniczych<sup>49</sup>. W niepublikowanych pamiętnikach Franciszek Szlachcic przyznał, że do tego spotkania namówił Gierka Leonid Breżniew<sup>50</sup>.

Jednak bardzo szybko okazało się, że mimo wyboru nowych władz partyjno-państwowych, klimatu zastraszenia, wprowadzenia godziny milicyjnej, czasowego wstrzymania pracy (w Stoczni Gdańskiej i Stoczni Północnej), weryfikacji zatrudnionych, wyprowadzenia na ulice wojska, użycia ostrej amunicji i kilkudziesięciu ofiar, w największych zakładach pracy w Gdańsku w dalszym ciągu utrzymywał się stan wrzenia i organizowano protesty. Nie zapobiegły temu również liczne aresztowania podczas „wydarzeń grudniowych” i oblavy na uczestników gdańskiego Grudnia '70, urządzane przez SB od godzin wieczornych 18 grudnia. Były one efektem przesłuchań, donosów agenturalnych i analizy materiału fotograficzno-filmowego z 14, 15 i 16 grudnia 1970 r. Efekty i statystyka tych działań jeszcze dzisiaj budzą przerażenie. Według danych sporządzonych w pierwszych dniach stycznia 1971 r.: między 14 a 19 grudnia 1970 r. na terenie województwa gdańskiego zatrzymano łącznie 2300 osób (w Gdańsku – 1543, w Gdyni – 327, w Elblągu – 390, na prowincji – 40); w stosunku do 318 osób wszczęto postępowania przygotowawcze; 196 osób później formalnie aresztowano<sup>51</sup>.

Główny ciężar działań operacyjnych przeciw robotnikom spoczął wówczas na Grupie VI gdańskiej SB wspieranej przez funkcjonariuszy bezpieki z Lublina, Białegostoku, Olsztyna, Katowic, Bydgoszczy i Koszalina. W ramach tej grupy wyodrębniono siedem zespołów operacyjnych, które objęły szczegółową kontrolą operacyjną główne zakłady pracy w Gdańsku (m.in. stocznie, port, PKP) i hotele robotnicze. Podstawowym zadaniem Grupy VI SB była „ochrona operacyjna” przemysłu, w tym zwłaszcza rozpracowanie tzw. elementu pogrudniowego. Grupa VI została powołana doraźnie w związku z „wydarzeniami grudniowymi” i funkcjonowała w ramach Wydziału III w latach 1970–1973. Na początku 1973 r. liczyła dziewiętnastu pracowników operacyjnych (wcześniej było ich

<sup>47</sup> AIPN, 0748/1, Meldunek płk. R. Kolczyńskiego i płk. W. Pożogi dla dyrektora Gabinetu Ministra MSW, Gdańsk, 17 XII 1970 r., k. 114.

<sup>48</sup> APG Oddział w Gdyni, KZ PZPR w Stoczni Gdańskiej, 3595/113, Protokół nr 1/71 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniu 12 I 1971 r., k. 3.

<sup>49</sup> E. Gierka i P. Jaroszewicz wśród stoczniovców Trójmiasta i Szczecina, „Wieczór Wybrzeża”, 26 I 1971; Obywatelska rozmowa, „Trybuna Ludu”, 27 I 1971; Spotkania delegatów z załogami, „Głos Wybrzeża”, 28 I 1971; Po spotkaniach E. Gierka i P. Jaroszewicza ze stoczniovcami, „Głos Stoczniovców”, 29 I 1971. Zob. także stenogram ze spotkania E. Gierka ze stoczniovcami w dniu 25 I 1971 r. w Gdańsku: AIPN, MSW II, 990, k. 2–86.

<sup>50</sup> AIPN, 1585/1457, F. Szlachcic, Wspomnienia z okresu pracy w organach bezpieczeństwa i MSW w latach 1945–1972, cz. 2, k. 338.

<sup>51</sup> Por. m.in. AIPN Gd, 0046/290, t. 7, k. 51.

ponad trzydziestu), którymi kierował kpt. Czesław Wojtalik. Według kierownictwa SB w Gdańsku była to nie tylko najliczniejsza, ale i „najtrudniejsza zagadnieniowo” grupa. Od 14 grudnia 1970 r. do 30 czerwca 1971 r. funkcjonariusze Grupy VI i innych grup operacyjnych SB zewidencjonowali 2630 osób biorących bezpośredni udział w rewolcie grudniowej, a po dokonaniu wstępnej selekcji 1014 osób objęto rozpracowaniem operacyjnym. Tylko w ramach jednej sprawy obiektowej – „Jesień 70” – Grupa VI kontrolowała w czerwcu 1971 r. 910 osób (we wrześniu 1972 r. liczba ta spadła do 131), z czego aż 350 ze Stoczni Gdańskiej. W tym czasie do zwolnienia z pracy w Stoczni Gdańskiej im. Lenina wytypowano 192 osoby. W latach 1971–1972 SB przekazała do Wojewódzkiej Rady Narodowej wykaz 159 osób (potem wykazy kolejnych 73) zamieszkałych czasowo (ze względu na kontrakty pracownicze) na terenie Trójmiasta, z wnioskiem o odmowę ich dalszego zameldowania. Do połowy 1972 r. 35 osobom odmówiono dalszego zameldowania na terenie Trójmiasta. Wycofanie zgody na meldunek lub jego nieprzedłużenie równoznaczne było ze zwolnieniem z pracy. Przykładowo do września 1972 r. Grupa VI wytypowała 192 osoby do zwolnienia z pracy w Stoczni Gdańskiej. Według stanu na styczeń 1973 r. funkcjonariusze tej grupy prowadzili 27 spraw obiektowych, 5 spraw operacyjnych, 40 kwestionariuszy ewidencyjnych, mieli 97 tajnych współpracowników, 200 kontaktów operacyjnych i konsultantów oraz 7 lokali kontaktowych<sup>52</sup>.

Przyjęty w drugiej połowie grudnia 1970 r. plan działań operacyjnych Wydziału III SB został oparty przede wszystkim na wykorzystaniu osobowych źródeł informacji. Związane to było z jednej strony z rozpracowaniem i kontrolą osób zaangażowanych w rewoltę grudniową, z drugiej natomiast z działalnością prewencyjną wobec osób organizujących wiece, protesty i strajki. Warto nadmienić, że już w styczniu 1971 r. SB odnotowała aż pięć strajków w Stoczni Gdańskiej (4, 7, 16, 18 i 19 stycznia 1971 r.), w których łącznie wzięło udział prawie 13 tys. robotników<sup>53</sup>. Strajki wybuchały także m.in. w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (7, 19 i 20 stycznia 1971 r.), Gdańskiej Stoczni Remontowej (16 stycznia 1971 r.), Porcie Gdańskim (19–20 stycznia 1971 r.), „Hydrosterze” (16 i 19 stycznia 1971 r.), Gdańskiej Fabryce Opakowań Błaznanych (19 stycznia 1971 r.) i Stoczni Północnej (18 i 19 stycznia 1971 r.). Strajkujący domagali się nie tylko realizacji postulatów sformułowanych w grudniu 1970 r., ale również wolnych związków zawodowych, ukarania winnych zbrodni grudniowej, budowy pomnika poległych w Grudniu ’70, zwolnienia aresztowanych oraz usunięcia z rządu i władz partyjnych Kociołka, Cyrankiewicza i Moczara<sup>54</sup>. Sytuacja ta nie uległa zasadniczej zmianie nawet po wizycie Edwarda Gierka w Gdańsku 25 stycznia 1971 r. Również w maju i czerwcu wybuchały strajki.

Wiele trudności sprawiał bezpiecze swoisty kult miejsca – okolicy bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, przy której 16 grudnia 1970 r. zginęli dwaj stoczniowcy. Wiosną 1971 r. SB alarmowała, że z muru przylegającego do bramy nr 2 „stoczniowcy uczynili pewnego rodzaju sanktuarium”, gdzie się gromadzą z całymi rodzinami, modlą, składają wieńce i kwiaty<sup>55</sup>. Stoczniowcy domagali się odsłonięcia w tym miejscu tablicy pamiątkowej, poświęconej poległym kolegom. Podczas święta 1 Maja 1971 r. kierownictwo stoczni, a nawet przedstawiciele PZPR i innych zakładów, w imieniu załogi złożyli pod murem wieńce, czcąc w ten sposób pamięć ofiar Grudnia ’70. Następnie delegaci załóg pracowniczych odwiedzali groby poległych robotników. Bezpieka starała się śledzić rozwój wypadków i kontrolować manifestantów, jednak nie była w stanie ani zapobiec uroczystościom wokół bramy nr 2, ani też przeszkodzić w kontropochodzie, który przemaszerał ulicami Śródmieścia z transparentami wzywającymi do ukarania winnych masakry w grudniu 1970 r. Filmowano i fotografowano manifestantów, identyfikując ich później z nazwiska w celu inwigilacji. O rozmiarach demonstracji

<sup>52</sup> S. Cenciekiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 75–76.

<sup>53</sup> AIPN Gd, 0046/350, t. 21, Wykaz przerw w pracy w zakładach Trójmiasta w styczniu i lutym 1971 r., b.d., k. 42.

<sup>54</sup> S. Cenciekiewicz, *op. cit.*, s. 316–317. Niektóre z postulatów załogi Stoczni Gdańskiej z 1971 r. opublikowano w pracy: *Postulaty 1970–71 i 1980. Materiały źródłowe do dziejów wystąpień pracowniczych w latach 1970–1971 i 1980 (Gdańsk i Szczecin)*, zebrane i oprac. przez B. Chmiel i E. Kaczyńską, Warszawa 1998, s. 106–107, 112–170.

<sup>55</sup> AIPN Gd, 003/14, t. 66, Informacja dotycząca sytuacji wokół bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Gdańsk, 6 V 1971 r., k. 72.

z 1 maja 1971 r. świadczy m.in. esbecki opis sytuacji wokół stoczni: „W rejonie bramy nr 2 przez cały dzień grupowała się ludność. Największe nasilenie zanotowano w godzinach popołudniowych. Natomiast po południu ruch ludności zmalał i do wieczora utrzymywał się w granicach 10–20 osób. Ogółem w ciągu dnia odwiedziło ww. miejsce ponad 8 tysięcy osób. Miejsce, w którym znajdują się wieńce, potocznie jest nazywane jako »ściana płaczu« prawdopodobnie dlatego, że większość kobiet w starszym wieku płakało oglądając wieńce”<sup>56</sup>. Do podobnych manifestacji pod stoczną doszło także 8 i 9 maja, a także 1 listopada i 15–17 grudnia. W ramach „zabezpieczenia” dnia Wszystkich Świętych SB założyła sprawę operacyjno-obszerną o kryptonimie „Smentarz” [pisownia oryginalna], w ramach której inwigilowano odwiedzających groby poległych w grudniu 1970 r.<sup>57</sup>

Skuteczne „przeciwdziałanie” protestom i pogrudniowej konspiracji było możliwe przede wszystkim dzięki agenturze. Analizując wyniki pracy z siecią agenturalną w lutym 1971 r., naczelnik Wydziału III SB w Gdańsku ppłk Jan Kujawa pisał: „W okresie wydarzeń grudniowych i w styczniu pozyskania TW podporządkowane były potrzebom zorganizowania szerokiego dopływu informacji o sytuacji wśród załóg zakładów pracy, a głównie spośród osób i grup, które inspirowały lub inicjowały strajki i wystąpienia. Z uwagi na powyższe, pozyskań dokonywano spośród robotników, zwłaszcza młodej generacji, i mieszkańców hoteli robotniczych”<sup>58</sup>. Skale prowadzonych działań i efekty pracy operacyjnej SB ukazują dane statystyczne z połowy stycznia 1971 r. W okresie „wydarzeń grudniowych” i bezpośrednio po nich (14–31 grudnia 1970 r.) zwerbowano do współpracy z gdańską SB 53 osoby, a między 1 a 16 stycznia 1971 r. kolejne 86 osób. W tym czasie na terenie samej Stoczni Gdańskiej im. Lenina pozyskano do współpracy 34 osoby. „Pozyskane źródła TW w okresie samych wydarzeń i po wydarzeniach grudniowych wywodziły się głównie spośród robotników, aktywnych uczestników zajęć i spośród komitetów strajkowych. Spośród komitetów strajkowych pozyskano 14 TW i 6 kontaktów operacyjnych” – napisano w jednej z analiz<sup>59</sup>.

Tajnych współpracowników zwerbowanych w grudniu 1970 r. i później SB wykorzystywała głównie w tzw. sprawie obiektowej o kryptonimie „Jesień 70”, którą wszczęto 31 grudnia 1970 r. i prowadzono aż do 24 lutego 1978 r. Była to bodaj największa operacja gdańskiej SB w całej historii Polski Ludowej. Kryptonim „Jesień 70” celowo nawiązywał do kryptonimu operacji prewencyjno-pacyfikacyjnej, jaką od 11 grudnia do końca 1970 r. realizowała milicja przy pomocy innych służb. Celem sprawy obiektowej „Jesień 70” było m.in. „rozpoznanie źródeł i przyczyn, które doprowadziły do niezadowolenia wśród klasy robotniczej, spowodowały jej wyjście na ulice miast oraz przerwy w pracy”, „ustalenie inspiratorów zajęć”, „udokumentowanie przestępczej działalności elementów awanturniczych” oraz „operacyjne rozpoznanie i przeciwdziałanie aktualnym próbom podejmowania działalności destrukcyjnej, godzącej w prawidłowe funkcjonowanie gospodarki narodowej”<sup>60</sup>.

W ramach operacji „Jesień 70” zidentyfikowano i zarejestrowano w kartotekach SB łącznie 3300 osób. Pod szczególnym nadzorem SB znaleźli się członkowie komitetów strajkowych, przedstawiciele strajkujących załóg, którzy podjęli rozmowy z dyrekcją zakładów pracy, oraz aktywni demonstranci. Poddano ich operacyjnemu rozpracowaniu i drobiazgowej inwigilacji (śledzenie, podsłuchiwanie, kontrolowanie korespondencji, podstawianie agentów). Na polecenie Departamentu III MSW czołowi grudniowcy byli także „ankietyzowani” – przygotowywano na ich temat szczegółowe opisy i wszechstronne charakterystyki, korzystając przy tym ze specjalistycznej wiedzy zakładowych kadrowców oraz grupy socjologów z kilku ośrodków naukowych<sup>61</sup>. Dopiero w lutym 1978 r. uznano,

<sup>56</sup> *Ibidem*, t. 66, Informacja dotycząca sytuacji w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniu 2 V 1971 r., Gdańsk, 3 V 1971 r., k. 99.

<sup>57</sup> S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 61.

<sup>58</sup> AIPN Gd, 0046/81, t. 4, Analiza wyników pracy z siecią tajnych współpracowników Wydziału III, ppłk J. Kujawa, Gdańsk, luty 1971 r., b.d.dz., k. 128.

<sup>59</sup> S. Cenckiewicz, *op. cit.*, s. 318–324.

<sup>60</sup> *Idem*, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, s. 63–64.

<sup>61</sup> Por. D. Wicenty, *Socjologia w służbie SB?*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2009, nr 7, s. 363–431.

że cele operacji „Jesień 70” zostały osiągnięte. W uzasadnieniu wniosku o zakończenie zamknięcia sprawy obiektowej kryptonim „Jesień 70” czytamy: „Wszechstronne działania jednostek operacyjnych SB [...] doprowadziły do przywrócenia bezpieczeństwa, ładu i porządku publicznego. W trakcie prowadzonych działań operacyjnych ustalono inspiratorów i aktywnych uczestników wydarzeń grudniowych oraz udokumentowano przestępczą działalność osób, które dopuściły się dewastacji mienia społecznego lub występowały przeciwko utrzymaniu ładu i porządku. Po ustabilizowaniu się sytuacji polityczno-gospodarczej, w kolejnych latach 1971–1974, osoby te (również członkowie rodzin poległych w wydarzeniach grudniowych) poddawano aktywnej kontroli operacyjnej. Celem przeciwdziałania próbom podejmowania destrukcyjnej działalności godzącej w prawidłowe funkcjonowanie gospodarki narodowej ww. osoby zostały w większości wyprowadzone z kluczowych obiektów. Osoby pozostałe w obiektach kluczowych aktualnie nie przejawiają wrogiej lub szkodliwej działalności, niemniej jednak są one kontrolowane w ramach poszczególnych spraw obiektowych, prowadzonych na kluczowe zakłady”<sup>62</sup>.

## Bitwa o pamięć

Zamknięcie operacji „Jesień 70” w 1978 r. wcale nie oznaczało zgody na obecność tradycji grudniowej w sferze publicznej. Dla władz PRL pamięć historyczna związana z Grudniem ’70 wciąż stanowiła zagrożenie i kolarzyła się raczej z otwartym buntem przeciw komunizmowi. Istotnie, tradycja Grudnia ’70 stała się ważnym elementem tożsamości mieszkańców Gdańska i legła u podstaw ruchu antykomunistycznego w Trójmieście. Dla działaczy Studenckiego Komitetu Solidarności, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Ruchu Młodej Polski i Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża Grudzień ’70 był ideowym punktem odniesienia, powodem do dumy i symbolem trójmiejskiej odrębności. Nie zawsze znajdowało to zrozumienie w innych ośrodkach antykomunistycznego oporu, zwłaszcza w Warszawie. Wielu twierdziło wówczas, że otwarty bunt przeciw władzy ludowej będzie służył jedynie policji politycznej i groził prowokacją, która może zakończyć się niepotrzebnym rozlewem krwi. Dlatego przeciwstawiali oni niejako ewolucyjną, umiarkowaną i reformatorską tradycję Października ’56 otwarciu buntowniczej i antykomunistycznej tradycji Grudnia ’70<sup>63</sup>.

Jednak to, co dla innych stanowiło kwestię dyskusyjną, w Gdańsku było zupełnie oczywiste. W 1979 r. pisał o tym na łamach „Bratniaka” jeden z założycieli Ruchu Młodej Polski – Arkadiusz Rybicki: „1970 r. Połowa dzisiejszej redakcji »Bratniaka« oglądała z okien szkoły wymarsz stoczniowców pod gmach KW PZPR. Wydarzenia grudniowe do głębi wstrząsnęły wrażliwością wspomnianej grupy: poznała ona bezwzględność władzy rządzącej krajem. Trudno powiedzieć, na ile wpłynęło to na dalszy kształt ideowy grupy, jedno jest pewne: umocniło się w niej przekonanie o konieczności dalszego spotykania się i dyskusowania o sprawach Polski”<sup>64</sup>. I dalej: „Hipotezy i pogłoski co do przyczyn Grudnia 1970 spowodowały, że poważnie zajęto się problematyką rządzenia i przebiegiem procesów społecznych. [...] Sięganie do przeszłości miało ułatwić rozumienie teraźniejszości. Po 1970 roku panowała atmosfera terroru milicyjnego. Ludzie bali się mówić czy też udostępniać posiadane informacje na ten temat. Pozostawało inwentaryzowanie grobów poległych i zbieranie ulotnej poezji na temat Grudnia”. W podobny sposób do tradycji Grudnia ’70 nawiązywały Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża. W *Deklaracji Założycielskiej* z 1978 r. znajdujemy bardzo wyraźne odniesienie do Grudnia: „Pamiętając tragiczne doświadczenia grudnia 1970 r., opierając się na oczekiwaniach licznych grup i środowisk społeczeństwa

<sup>62</sup> AIPN Gd, 003/14, t. 91, Wniosek o zakończenie sprawy obiektowej krypt. „Jesień 70”, mjr Cz. Wojtalik, Gdańsk, 24 II 1978 r., k. 4.

<sup>63</sup> W artykule *Nowy ewolucjonizm* z 1976 r. Adam Michnik przeciwstawił niejako doświadczenia Października ’56 i Grudnia ’70, uznając, że „konceptja polskiej opozycji demokratycznej nawiązuje do wzorów hiszpańskich raczej niż portugalskich” i „zakłada powolne, stopniowe, cząstkowe przeobrażenia, a nie gwałtowny przewrót i zniszczenie przemocą istniejącego systemu”. Zob. A. Michnik, *Szanse polskiej demokracji*, Londyn 1984, s. 83. W kontekście poglądów wyłożonych przez Michnika warto odnotować interesujący artykuł Mariana Korybuta, czyli Antoniego Macierewicza, zatytułowany *Refleksje o opozycji* („Aneks” 1976, nr 12), w którym jest m.in. mowa o lekceważeniu (przez część środowiska warszawskiego) rewolty Grudnia ’70 jako kolejnej polskiej insurekcji.

<sup>64</sup> *Kalendarium środowiska RMP*, oprac. A. Rybicki, „Bratniak”, lipiec–sierpień 1979, nr 18.



Wybrzeża, podejmujemy śląską inicjatywę tworzenia Wolnych Związków Zawodowych<sup>65</sup>. Środowisko WZZ odrzuciło też propagandową siatkę pojęciową, która nazwała Grudzień '70 „wydarzeniami” lub „wypadkami”, przez co kojarzył się on raczej „z jakimś wypadkiem losowym, ze złamaniem nogi lub potarciem przez samochód”, nie zaś z antykomunistyczną rewoltą<sup>66</sup>.

Pamięć grudniowa stała się także podstawą do organizowania wspólnych uroczystości pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Już w grudniu 1977 r. działacze Studenckiego Komitetu Solidarności, Duszpasterstwa Akademickiego i Komitetu Obrony Robotników zorganizowali manifestację pod stoczną. Chcąc przeszkodzić w złożeniu kwiatów, bezpieka postanowiła wcześniej, że „rejon przylegający do ogrodzenia przy bramie nr 2 zostanie zastawiony autobusami stocznioowymi, aby nie dopuścić do parkowania samochodów osobowych oraz uniemożliwić dojście do ogrodzenia”. W następnych latach rocznice grudniowe gromadziły coraz więcej osób. W 1978 r. głównym organizatorem obchodów były Wolne Związki Zawodowe. Pod stoczną przyszło około 600 osób, choć skuteczna akcja „aktywu robotniczego”, który zdjął z ogrodzenia wieniec z szarfami i flagę, skłaniały kierownictwo SB do stwierdzenia, że manifestacja „nie odniosła zamierzonego skutku”. Mimo to pod bramą stoczną przemawiał jeden z liderów protestów w grudniu 1970 r. – Kazimierz Szołoch. Głos zabrali również Bogdan Borusewicz i Dariusz Kobzdej. Manifestowano także rok później, 18 grudnia 1979 r. Na wieść o przygotowywanych obchodach Grudnia '70 w porozumieniu z I sekretarzem KW PZPR w Gdańsku Tadeuszem Fiszbachem zarządono, że 18 grudnia będzie dla stoczniowców dniem wolnym od pracy. Mimo to pod stoczną przyszło kilka tysięcy demonstrantów (dane oficjalne i niezależne mówią o 3 do 5 tys. osób). Przemawiali wówczas: Dariusz Kobzdej, Maryla Płońska, ks. Bronisław Sroka oraz Lech Wałęsa. Sukces manifestacji grudniowej w 1979 r. sprawił, że SB wysunęła wówczas propozycję przebudowy okolic bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Postulowano, by obszar przylegający do stoczni, który pełnił wówczas funkcję pętli tramwajowej, otoczyć murem i włączyć bezpośrednio do obszaru stocznioowego. W ten sposób historyczne miejsce, w którym zginęli gdańscy stoczniowcy w grudniu 1970 r., straciłoby swój dotychczasowy charakter, a tym samym uniemożliwiono by organizowanie kolejnych rocznic<sup>67</sup>.

Komuniści nie byli w stanie zniszczyć pamięci i tradycji Grudnia '70. Wiele wskazuje na to, że na początku 1980 r. ostatecznie pogodzili się z tym faktem. Świadczy o tym wyjątkowy apel skierowany w styczniu 1980 r. do kierownictwa resortu spraw wewnętrznych i partii przez szefostwo gdańskiej milicji i SB: „Retrospektywna analiza działalności zorganizowanych elementów antysocjalistycznych na terenie województwa gdańskiego wskazuje, że spośród wielu organizowanych przez te elementy z różnych okazji prowokacyjnych imprez, stosunkowo największe korzyści propagandowe przynoszą im prowokacje organizowane w rocznice wydarzeń grudniowych. [...] Dotychczasowe doświadczenia w zwalczaniu działalności zorganizowanych elementów antysocjalistycznych oraz znajomość ich planów i zamierzeń na okres najbliższy upoważniają do stwierdzenia, że stosując dotychczasowe formy i metody przeciwdziałania, nie uzyskamy trwalszych, korzystnych efektów<sup>68</sup>. W związku z tym płk Jerzy Andrzejewski i płk Władysław Jaworski zaproponowali do wyboru dwa rozwiązania. Pierwsze z nich to: „zainspirować kompetentne czynniki Stoczni Gdańskiej im. Lenina do oficjalnego wystąpienia z inicjatywą wybudowania na terenie stoczni lub na terenie przyległym do bramy nr 2 obelisku, na którym umieszczona byłaby tablica zawierająca nazwiska wszystkich poległych w wydarzeniach grudniowych. W każdą rocznicę wydarzeń stoczniowcy mieliby możliwość składania przed obeliskiem

<sup>65</sup> Deklaracja Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, „Robotnik Wybrzeża”, nr 1, 1 VIII 1978.

<sup>66</sup> Por. „Robotnik Wybrzeża”, styczeń 1979, nr 2.

<sup>67</sup> S. Cenciekiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2004, s. 333–344; *idem*, *Anna Solidarność...*, s. 80–81.

<sup>68</sup> AIPN Gd, 003/14, t. 91, Informacja dotycząca działań polityczno-operacyjnych zmierzających do wytworzenia warunków i atmosfery niesprzyjających realizacji inicjatyw zorganizowanych elementów antysocjalistycznych związanych z 10. rocznicą wydarzeń grudniowych, płk W. Jaworski, płk J. Andrzejewski, Gdańsk, 29 I 1980 r., k. 72–79.

wieńców czy kwiatów” oraz drugie: „wywołać inicjatywę wybudowania pamiątkowego obelisku na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku-Wrzeszczu. Dla uzasadnienia takiej właśnie lokalizacji przewidzieć ekshumację 17 ofiar pochowanych na terenie województwa gdańskiego (w aktualnych granicach) i złożenie szczątków we wspólnej mogile (ewentualnie kwaterze). W przypadku niewyrażenia przez niektóre rodziny zgody na ekshumację oraz w odniesieniu do ofiar pogrzebanych na terenach innych województw – z mogił pobrana zostałyby symboliczna »garść ziemi« i w urnie złożona we wspólnej mogile. Na obelisku umieszczona zostałaby tablica z nazwiskami wszystkich osób, które poniosły śmierć w rezultacie wydarzeń”. Apel zakończyli jakże proroczą, choć niepożądaną przez siebie wizją: „Na podstawie dotychczasowego rozpoznania planów przeciwnika oraz jego wstępnych działań przewidujemy, że w dziesiątą rocznicę wydarzeń grudniowych zorganizowane elementy antysocjalistyczne zdolne będą zgromadzić przed bramą nr 2 kilkanaście tysięcy ludzi, w tym znaczny odsetek stoczniovców”<sup>69</sup>.

Ostatecznie idea pomnika poległych w grudniu 1970 r. została wywalczona i urzeczywistniona w sierpniu 1980 r. Pomnik odsłonięto w grudniu 1980 r. Górujące nad stocnią krzyże stały się symbolem narodowego odrodzenia oraz zwycięstwa prawdy nad władzą i złem komunizmu. Trójmiejscy grudniowcy oraz wspierani przez nich kustosze pamięci Grudnia '70, którzy w tajemnicy zbierali relacje uczestników i przez cały okres istnienia PRL dawali świadectwo prawdzie, nigdy nie złożyli broni, nie zapomnieli o ofiarach tej nieukaranej zbrodni. Wobec bezkarności sprawców masakry o elementarnej sprawiedliwości przypomina jedynie piękny wiersz Czesława Miłosza – *Który skrzywdziłeś* – wyryty niczym *memento* na Pomniku Poległych Stoczniovców:

Który skrzywdziłeś człowieka prostego  
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,  
Gromadę błaznów koło siebie mając  
Na pomieszanie dobrego i złego,

Choćby przed tobą wszyscy się skłonili  
Cnotę i mądrość tobie przypisując,  
Złote medale na twoją cześć kując,  
Radzi, że jeszcze jeden dzień przeżyli,

Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta  
Możesz go zabić – narodzi się nowy.  
Spisane będą czyny i rozmowy.

Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy  
I sznur, i gałąź pod ciężarem zgięta.



<sup>69</sup> *Ibidem*. Podobnego zdania był wówczas prominentny działacz PZPR i redaktor naczelny „Polityki” Mieczysław F. Rakowski, który na kartach swoich dzienników określił represjonowanie uczestników manifestacji grudniowych mianem „barbarzyństwa”. Uważał ponadto, że w rocznicę Grudnia '70 wieńce pod bramą Stoczni Gdańskiej powinni składać przedstawiciele PZPR i związków zawodowych. Niestety, kiedy został premierem PRL i sekretarzem KC PZPR, nie wprowadził tych postulatów w życie. Zob. M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 127.